

Dlaczego nie mogę krytykować własnej religii?

Kiedy dostałem list od szyickiego kaznodziei z Wielkiej Brytanii, nie zdziwiłem się. Dostaję wiele podobnych listów od ekstremistów muzułmańskich z całego świata, ale również od zachodnich liberałów, socjalistów i innych.

Za każdym razem, otwierając te listy, jestem przygotowany na krytykę mojego starannego analizowania mojej religii. Jak się spodziewałem, list zaczynał się od znanego zalecenia: „Przestań krytykować własną religię”.

Następnie kaznodzieja poparł w liście tę instrukcję obietnicami, że media i ludzie postępowi na Zachodzie będą dla mnie życzliwi i znacznie bardziej wspierający, jeśli zmienię moje poglądy na takie, jak mają oni: „Jeśli przestaniesz krytykować islam, Zachód z pewnością będzie dla ciebie bardziej otwarty i otrzymasz więcej ofert i możliwości rozwoju twojej kariery”.

Co takiego jest w tym, co mówię, co tak bardzo rani lewicę? Odmawiam bycia apologetą radykalnego islamu na Zachodzie. Odmawiam tuszowania najmroczniejszych konsekwencji, do jakich doprowadza szalejący radykalizm. Nie rozwodzę się nad ideą multikulturalizmu lub tolerancji; są pewne rzeczy, których nie można tolerować. Przesłanie apologetów jest wyraźne: podporządkuj się. Mów to samo, co inni, że pod wszystkimi aspektami islam jest kochającą i dobrotliwą religią. Skup się na tym, a zbrodnie wobec ludzkości zamieć pod dywan.

Naprawdę chciałbym móc to zrobić.

Oczywiście nietrudno zrozumieć, dlaczego tak wielu moich kolegów poddało się tej presji. Byłoby mi istotnie znacznie łatwiej, gdybym wybrał ugrzeczniejszy pogląd i maszerował w szeregu z tymi, którzy wybrali doraźną korzyść nad prawdę. Dla

mnie jednak wpasowanie się w tłum i zlanie z głównym nurtem islamskich apologetów na Zachodzie nie było możliwe. Pamięć tego, co widziałem i potworności, o których wiem, że nadal są popełniane, prześladują mnie i zmuszają do mówienia w imieniu tych, którzy nie mają głosu. Moim celem nigdy nie było to, by Zachód mnie polubił, ani też otrzymanie osobistych korzyści z opowiadania o moich doświadczeniach. Moim celem zawsze było zakończenie męczarni, jakie znosi mój naród z rąk bezlitosnych islamistycznych reżimów i grup.

Urodziłem się i wychowałem w społeczeństwach o muzułmańskiej większości, w dwóch dominujących sektach islamu, sunnickiej i szyickiej, zarówno w arabskim, jak w perskim świecie. Doświadczenia mojej rodziny i ludzi wokół nas ukształtowały mnie w taki sposób, że niemożliwe było nie zdawanie sobie sprawy z tego, jak niebezpieczny może być szariat i rządy islamistyczne. W rezultacie moją misją stało się zajmowanie się tymi leżącymi u podstaw problemami, wyjaśnionymi w moich [książkach](#), w nadziei, że może to pomóc we wprowadzeniu reform w mojej religii. Muzułmanie tacy jak egipski prezydent, Abdel Fattah al-Sisi, dr M. Zuhdi Jasser i Salim Mansur, żeby wymienić tylko kilku, także wzywają do reinterpretacji.

Islamscy apologetyci muszą zrozumieć, że ja i inni tacy jak ja nie zawrzemy faustowskiego paktu, żeby odnosić korzyści i pasować do głównego nurtu. Istnieją pewne wartości, takie jak podnoszenie świadomości i pomaganie ciemężonym kobietom, często bardzo dosłownie [zniewolonym](#) i na wiele sposobów [torturowanym](#) pod rządami islamistycznymi, które są ważniejsze od służenia osobistym interesom.

Innym celem jest analiza słowa "Zachód". Wydaje się, że kiedy ludzie tacy jak ten islamski kaznodzieja, mówią, że Zachód będzie cię lubił i odniesiesz więcej korzyści, jeśli nie będziesz krytykował islamizmu, „Zachód” nie reprezentuje wszystkich mieszkańców Zachodu, ale wydaje się głównie odnosić do instytucji i postaci na politycznej skrajnej lewicy. Ci ekstremistyczni muzułmanie mogą również mówić o organizacjach

lub mediach społecznościowych, które nie informują o faktach, ale szerzą ideologię. Wydają się mówić o sprawach tak, jak pragnęliby, by wyglądały, zamiast spojrzeć na dowody. Niestety jest to praktyka wielu uniwersytetów, instytucji i mediów dominujących dziś na Zachodzie.

Kiedy przyjechałem do USA uczyć na stypendium Fulbrighta za czasów administracji Obamy, zaintrygowało mnie zobaczenie, ile instytucji i postaci nie chciało słyszeć ani informować o jakiegokolwiek krytyce islamu. Ta ucieczka pokazywała ich podwójne standardy. Podczas gdy ci ludzie Zachodu z zapałem akceptowali ostrą krytykę religii takich jak chrześcijaństwo i judaizm, nie traktowali islamu w ten sam sposób. Było dla mnie szokiem odkrycie (w bardzo krótkim czasie), że dla nich było w porządku krytykowanie ich religii, ale dla mnie nie było w porządku krytykowanie mojej religii. Nie mogłem znaleźć w tym sensu.

W Iranie i w Syrii, gdzie dorastałem, można zostać aresztowanym, uwięzionym, torturowanym, a także straconym za powiedzenie czegokolwiek, co nie jest pozytywne dla dominującej religii, islamu. Wydawało się, że jedynym miejscem dla tych, którzy chcą reformować islam, jest Zachód. W końcu, tak wielu przywódców politycznych przechwała się konsekwentnie wartościami takimi jak wolność słowa i wolność prasy. Gdzie indziej może zacząć się reforma tej bardzo zacofanej religii?

Gdyby czegoś takiego próbowano w kraju, gdzie egzekwowane jest prawo szariatu, konsekwencje byłyby surowe już za próbę krytykowania religii. Wszyscy zakładaliśmy, że tu, na Zachodzie, krytykowanie czegokolwiek będzie bezpieczne. Zamiast tego odkryliśmy, że wiele instytucji używa znacznie subtelniejszych metod, by uciszyć krytykę. Wśród tych metod jest piętnowanie każdego, kto mówi cokolwiek negatywnego o islamie – także tych, którzy oferują konstruktywną krytykę i pokazują drogę reform – jako orędowników „islamofobii”.

Proszę, zaakceptujcie tę prostą zasadę: jeśli uważacie, że

krytykowanie chrześcijaństwa i judaizmu jest konstruktywne i jest sposobem na modernizowanie i reformowanie, to zastosujcie tę samą regułę do islamu.

Im bardziej ukrywacie lub lekceważycie konstruktywną krytykę islamu, tym bardziej utrudniacie reformy i tym bardziej ułatwiacie zwycięstwo muzułmańskim radykałom. Obecnie na całym świecie, co chwila i każdego dnia, popełniane są potworności w imię islamu; waszym celem nie powinno być zachowanie politycznej poprawności ani zaciekle obrona religii, ale zaleczenie ran przez nią zadanych i pomoc tym, którzy chcą wyeliminować jej nadużywanie. Tuszowanie straszliwych czynów, do jakich może prowadzić szariat, tylko wzmocni tych, którzy mają złowrogie intencje, i wyda najślabszych ich okrucieństwu.

Jeśli, jak twierdzicie, waszymi podstawowymi wartościami jest utrzymanie wolności słowa, wolności prasy i swobodnej dyskusji o chrześcijaństwie i judaizmie, te wartości powinny stosować się również do islamu. Poprzyjcie głosy tych, którzy na własnej skórze doświadczyli szariatu i wzywają do reformy.

Powodem, dla którego krytykuję radykalne elementy mojej religii, nie jest to, że mam w sercu nienawiść, ale to, że pragnę chronić ludzi, którzy są maltretowani i opuszczeni przez swoich przywódców. Mając otwarte oczy nie jestem skłonny ukrywać się przed prawdą, niezależnie od tego, jak wielkie są z tego korzyści lub zyski.

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło tekstu polskiego: <http://www.listyznaszegosadu.pl>

Majid Rafizadeh – amerykański politolog irańskiego pochodzenia. Wykładowca na Harvard University, Przewodniczący International American Council. Członek zarządu Harvard International Review.